Rok II. 12 października 1930. Nr. 38

DZWONECZEK

DODATEK TYGODNIOWY DO „DZWONU NIEDZIELNEGO“ Nr. 41

RÓŻANIEC

Kiedy Najśw. Marja Panna została wzięta do nieba i zabrakło Jej wśród żyjących, pierwsi chrześcijanie zaczęli się do Niej modlić. Każdy prosił i wielbił ją tak, jak umiał. Powoli zaczęto układać specjalne modlitwy, które spisywano i uczono się na pamięć. W ten sposób powstały najprzeróżniejsze nabożeństwa do Matki Boskiej. Jednem z najbardziej znanych jest Różaniec.

Każde z Was, Dzieci kochane, widziało a może i ma na własność t. zw. „koronkę“. Jest to trzecia część różańca. Nazwa sama powstała od „róży“, bo nabożeństwo to jest jakby wieńcem róż, który Marji w ofierze składamy.

Ten sposób modlitwy znanym był w kościele od najdawniejszych czasów, ale w tej formie, w jakiej dziś o nim mówimy, wziął początek od św. Dominika, któremu w r. 1206 ukazała się Matka Boska w czasie modlitwy, trzymając taki sznur perełek w ręce.

Od tego czasu zaczęto wyrabiać takie sznurki i z nanizanemi paciorkami. Cały różaniec zawiera 169 paciorków, co stanowi długi bardzo sznur; wobec tego podzielono dla wygody różaniec na 3 części, a każda z nich jest to koronka, o której mówiliśmy.

Celem różańca, czy koronki nie jest wyłącznie odmawianie machinalne „Ojcze nasz“ i „Zdrowaś“, ale też rozpamiętywanie 15 tajemnic, czyli właściwie całego życia Jezusa i Marji.

Część pierwsza nosi nazwę „radosnej”. ponieważ przypomina nam obietnicę zesłania Zbawiciela, Jego narodzenie, ofiarowanie w Świątyni i pierwsze młodzieńcze lata życia, Druga część — bolesna, poświęcona jest rozważaniu męki P. Jezusa, trzecia — chwalebna, przypomina nam te zdarzenia po śmierci P. Jezusa, które wyłączną chwałę Bożą mają na celu.

Zwyczaj odmawiania różańca, a przynajmniej koronki, jest bardzo rozpowszechniony, ale ponieważ mało kto z ludzi żyjących w świecie, a szczególnie z pomiędzy uczącej się młodzieży, ma czas na odmówienie codzienne tylu pacierzy

więc też po szkołach i stowarzyszeniach zbiera się 15 osób, z których każden zobowiązuje się do odmówienia codziennie jednego dziesiątka (1 Ojcze nasz, 10 Zdrowaś i 1 Chwała Ojcu). W ten sposób przez 15 osób razem wziętych zostaje codziennie odmówiony cały różaniec. Zespół tych osób nosi nazwę róży. Pewno nie jedno z Was, drogie dzieci, słyszało już o takiem kółku różańcowem, a może nawet należy do niego. Jeśli nie — to poproście waszego ks. Katechety o założenie „róży“; to tak nie wiele jest odmówić codziennie jeden dziesiątek, a tyle łask możecie sobie, waszym najbliższym i Ojczyźnie całej uprosić przez zbiorową codzienną modlitwę. Pamiętajcie, że z jednej strony Pan Jezus chce, ażebyśmy wytrwali i długo się modlili, z drugiej zaś modlitwa za pośrednictwem Matki Bożej jest najskuteczniejszą, bo Ją uczynił Bóg rozdawczynią wszelkich swych łask.

Módlcie się więc szczerze i z ufnością, szczególnie w tym miesiącu różańcowym, do tej najlepszej Matki. Ona kocha Was jeszcze serdeczniej i czulej, niż nawet najlepsza z matek na ziemi. Widząc waszą ufność Marja wysłucha was cierpliwie, zaniesie prośbę waszą do nieba i odda Synowi Swemi, a On Matce Swej niczego nie odmówi.

Dr. Estreicherowa.

Anna Kozłowska

Złota trąbka

(Baśń)

Hen daleko, zdaje się że to już gdzieś na krańcu świata, ciagnął się olbrzymi łańcuch gór niebotycznych. Prostopadłe granitowe głazy dumnie sterczały do góry, tworząc nieprzebyty mur, i zdawałoby się że ten — ktoby się na ich wierzchołek wspiął — niebios dosięgnie.

Różne dziwy opowiadali sobie tamtejsi mieszkańcy o tych górach, twierdząc, że tam w ich wnętrzu wielkie się rzeczy dzieją, że tam jest zamknięty jakiś inny świat, który czeka na wyzwolenie.

A najstarsi ludzie wioski chętnie przy wieczornych ogniskach skupiali swą czeladź, opowiadając dziwy o Swych niebotycznych turniach, wędrowni zaś gęślarze opiewali w pieśniach jakichś rycerzy skrzydlatych, którzy zamieszkują owe granity.

I słuchała ich młodzież nieraz do świtu — aby potem przy pracy snuć nić marzeń zdobycia owych tajemnic. A było

tych śmiałków wielu, bardzo wielu, którzy wymknąwszy się z cichej rodzinnej zagrody, szli owiani czarem tajemnic, by zdobyć lub poznać owe niebotyczne turnie; lecz ci nie wracali już więcej, a wszelki ślad po nich ginął.

W owej to wiosce, tuż pod granitowemi skałami, mieszkała biedna rodzina w ubożuchnem domku, żyjąca z ciężkiej pracy rąk. A było tam sześciu synów zdrowych chłopaków, najmłodszy dziesięcioletni, Orlikiem zwany, a to dlatego — że umiał bardzo zręcznie wspinać się po skałach,



płosząc orły i sokoły, zbierając przytem przeróżne zioła, które w różnych chorobach skuteczne były.

Razu pewnego, niedaleko ich chatki, zasłabł jakiś wędrowny staruszek; natychmiast Orlik wdrapawszy się wysoko na skałę, narwał znanych sobie ziół, które matula Orlika czemprędzej uwarzyła. Staruszek wypiwszy poczuł, że siły mu wracają, i z wdzięczności tak rzekł do Orlika: „Masz tu pas ze stali, w którym się wielka mieści siła. Ona się tobie udzieli, jeżeli w dobrej użyjesz jej sprawie. Wiedz, — że zbliża się dla waszego kraju czas bardzo ciężki. Nieprzyjaciel pragnie wsi wasze i miasta zagarnąć, trzeba będzie się bronić! Pamiętaj, kiedy przyjdzie czas, musisz pójść po

pomoc aż hen na szczyty, do skalnych rycerzy, gdyż inaczej wszyscy pójdziecie w srogą niewolę". Z temi słowami znikł starzec, jakoby się we mgle rozpłynął. „Istne czary" — pomyślał Orlik, trzymając stalowy pas w ręce, który następnie, starannie owinąwszy, schował do skrzyni.

Odtąd innemi oczami patrzał Orlik na granitowe niebotyczne góry, nocami sypiać nie mógł, tak silnie owładnęła go myśl zdobycia owej górskiej tajemnicy. Począł więc coraz częściej przesiadywać nocą popod skałami, wpatrując się bystrym wzrokiem w szczyty górskie.

Bywało, że w nocy, kiedy księżyc swym srebrnym blaskiem oświecił góry, a ciszy nocnej nic nie przerywało, zdawało się Orlikowi, że słyszy brzęk zbroi, a potem jakby pobudkę wygrywaną na trąbce.

Tak mijały dnie i miesiące, gdy na spokojny kraj buchnęła wieść straszna. Srogi nieprzyjaciel, chcąc powiększyć swoje państwo, zdobywał kraj za krajem, a teraz szedł, by zdobyć i ten cichy zakątek, „Te góry" — mówił — „będą moją granicą". Kto więc tylko zdolnym był do broni szedł, by bronić swej drogiej ojczystej ziemi. Poszli i bracia Orlika wraz z ojcem, a on, jako dziecko jeszcze, pozostał w domu, chociaż serce jego rwało się ku bitwie.

Coraz to gorsze wieści nadchodziły od swoich, mówiono, że wróg tuż, tuż. Pewnego razu, Orlik jak zwykle siedział nocą na urwisku skalnem, myśląc ze smutkiem o ojcu i braciach, którzy w bój poszli. Wtem dostrzegło jego sokole oko wyraźnie olbrzymią postać rycerza, którego zbroja oświecona blaskiem księżyca, błyszczała jak srebrna plama na urwisku skalnem. *C. d. n.*

Straszne przygody Misia.

(Przeróbka z angielskiego — dokończenie)

Ojciec siedział poważnie, milcząco, pykając swą ulubioną fajkę; nie chciał dać po sobie poznać wzruszenia i żalu, które i jego chwilami ogarniało.

Kiedy wreszcie Miś skończył swe opowiadanie, odezwał się doń ojciec poważnie:

„Miałem Cię ukarać za nieposłuszeństwo, ale widzę, że los Ci już dostateczną karę wymyślił. Głód, bicie, złe obchodzenie się, a wreszcie ciągła groza

okrutnej śmierci, — wystarczą Ci chyba na całe życie. Nie zapomnisz o tych przykrościach, a ilekroć przypomną się tobie, będziesz wiedział, że rodziców wola jest świętą i że za nieposłuszeństwo wcześniej czy później zasłużona kara przyjść musi.

„Przebacza mi więc tatuś?“ — zawołał Miś — „bo ja bardzo, bardzo żałuję i szczerze obiecuję, że już nigdy nie popełnię najmniejszego nieposłuszeństwa“.



„Jeżeli tak — to Ci na ten raz wybaczamy!“

Słysząc to Miś rzucił się do rąk ojca, który go objął serdecznie, przycisnął do serca i złożył mu na czole czuły pocałunek. Potem z kolei uściskał niedźwiadek swą ukochaną mamusię, chcąc pieszczotami wynagrodzić smutek jej i niepokój.

A kiedy już nastąpiła zgoda i wesele rozjaśniło kosmate pyszczki — matka nakryła szybko do stołu, ugotowała synkowi świeżutkich jaj, a krając domowy chleb i smarując go grubo miodem, słuchała opowiadań swego jedynaka.

KONIEC.

Radź sobie sam

Nie szukaj, dziecię, skarbów po świecie!
W swej główce masz skarb ukryty,
Myślą go dobądź, wspomóż go sercem
Zważ — by był dobrze zużyty. A. K.

Przeprowadzka na zimę

— I znowu zbliża się ta nieznośna zima, znowu tracę liście, znowu będę jakgdyby martwy przez długie miesiące, czuję, jak soki spływają we mnie gdzieś w dół i tak było co roku i tak będzie aż do mej śmierci — skarżył się dąb, stojący na skraju polany leśnej, która tonęła w świetle zachodzącego słońca.

— A ja mam prawie wszystkie liście, chociaż twarde i kłujące, ale zawsze zielone — chwaliła się sąsiadka sosna.

— I ja tracę swe listki, z zielonych stały się żółte, jakby ze złota, za najmniejszym podmuchem wiatru moja szata staje się coraz uboższa, ale się wcale tem nie martwię, gdyż moja sukienka zielona i tak zmarzłaby przez zimę i straciłabym soki zawarte w liściach — odezwała się brzoza.

W czasie tej rozmowy na polanę leśną poddając się podmuchom wiatru niby samolot przyfrunęła biała pajęczynka, a na niej niby lotnik w samolocie siedział mały pajączek. Nie kierował on coprawda pajęczyną, tak, jak lotnik kieruje samolotem, ale czekał na wiatr przychylny. Wiatr unosił pajęczynkę to w tę, to w drugą stronę, raz niósł ją w stronę lasu, to znów w kierunku przeciwnym. Co gorsza, zdarzało się często, że pajęczynka zaczepiała o drzewo przydrożne, o chwast lub jakiś inny przedmiot i pajączek nie mógł frunąć dalej. Radził więc sobie w ten sposób, że ze swego gruczołu przędnego wydzielał ciecz, która zastygała na powietrzu tworząc cieniuchną niteczkę. Nitki takie łączył pajączek zapomocą grzebykowatych nóżek w grubszą nić, na której przy pomocy wiatru mógł znowu doskonale unosić się z miejsca na miejsce.

— A tyś poco tu do nas przyfrunął, ty obcy przybyszu, dosyć już mamy swoich pająków — groźnie zaszumiał las.

— Przybyłem tutaj na zimowe leże — odpowiedział pokornie pajączek — przyjmij mnie, proszę, dobry lesie, nic nikomu nie zrobię złego, zimą zmarzłbym na otwartem polu, skąd teraz przybywam.

— No to pozostań z nami, kiedy tak uprzejmie prosisz — odpowiedział dąb.

— Dziękuję, dziękuję, ślicznie wam dziękuję za użyczone mi mieszkanie. A wiecie, jak ludzie mówią, gdy my pająki szukamy na zimę cieplejszego mieszkania i fruwamy na białych nitkach w powietrzu, mówią, że „babie lato“ nastało czyli spóźnione lato, gdyż my wybieramy sobie ciepłe pogodne dni na nasze wycieczki, a bywa to około 8-go paź-

dziernika. Opowiadają także różne legendy o „babiem lecie", mówią naprzykład, że te białe nitki wysnuła Matka Boska na kądzieli na koszulki dla biednych sierotek, aby im ciepło było.

Wtem powiał wiatr, uniósł nić pajęczą i mały lotnik uczepił się gałęzi dębu. *K. J.*

Nasze zadanie konkursowe

Bardzo nas to cieszy, że ogłoszone we wrześniu b. r. zadanie konkursowe, polegające na urobieniu jaknajwiększej ilości wyrazów ze słowa „Politura" — wzbudziło tak żywe zainteresowanie wśród czytelników. Do dnia 1. X. otrzymaliśmy 54 rozwiązania naszego zadania. Z poniżej podanych ilości znalezionych wyrazów widzimy, że waha się ono pomiędzy 48 a 186. Wobec tak licznych rozwiązań nadesłanych, świadczących o pracy włożonej przez naszych drogich Przyjaciół, postanowiła Redakcja udzielić nie jednej nagrody, jak to było ogłoszone, ale wyróżnić trzy osoby za specjalne starania i mozoły. Pierwsza nagroda przypada pracy przysłanej pod pseudonimem „Unkas i Sokole Oko", ale autorzy zastrzegli sobie w liście, że nagrody nie chcą, prosili jedynie, o ile ich ilość wyrazów będzie największa, o wydrukowanie ich w Dzwoneczku,

Stosując się do powyższego życzenia naszych Przyjaciół, drukujemy ich pracę, a nagrody przyznajemy: Lilijce, Janowi Krupie i K. Szymańczykowi.

Wynik konkursu jest następujący:

1. Michał Kowalewski 48 wyr.
2. Julek Oszacki 48 „
3. Biała różyczka i Gwiazdeczka 52 „
4. Józef Gajda 52 „
5. Irka Kofińska 53 „
6. Szarotka i Niezapominajka 53 „
7. Helena Persówna 57 „
8. Marja Szymska 60 „
9. Tadeusz Miśko 60 „
10. J, Stankowicz 60 „
11. Z. Rojkowski 64 „
12. Tadeusz Mroczkowski 65 „
13. Chłopczyk z Dębnik 66 „
14. Zygmunt Miczko 66 „
15. Stokrótka Polna 69 „
16. Józef Gajda 70 „
17. Janka Neidrówna 70 „
18. Fredzia Łozińska 70 „
19. Juljan Lembas 70 „
20. Jasia Łapiasiówna 73 „
21. Frydzio Schaefer 74 „
22. Alfons Fryc 74 „
23. Marysia Zającówna 74 „
24. Lucia Pitalówna 75 „
25. Franciszek Kołodziejczyk 80 „
26. Heniek Z. 82 „
27. Andzia Stöckerówna 90 „
28. Krystyna Lorencówna 90 „
29. Biały Murzynek 92 „
30. Karol Pryczek 92 „
31. Jan Ścibora 94 „
32. Władysław Zygulski 95 „
33. Zb. Mi 96 „
34. Leopold Węgrzyn 97 „
35. Alojzy Zemanek 98 „
36. Miecio Skomorowski 100 „
37. Kazimiera Kutrzebianka 100 „
38. Myszka 107 „
39. Alojzy Wąsik 104 „
40. M. Czerwenkówna 104 „
41. Alicja Zajdówna 109 „
42. Józia i Jania Koniarówny 111 „
43. Bronisława Czuczawina 114 „
44. Milusiński laiam 116 „
45. Adam Grabiec 119 „
46. Władysław Dadał 120 „
47. Andrzej Sowa 121 „
48. Matylda Koniecka 122 „
49. Ludwika Furtakówna 140 „
50. Z. Markowski 147 „
51. Konstanty Szymańczyk 150 „
52. Jan Krupa 165 „
53. Lilijka 180 „
54. Unkas i Sokole Oko 186 wyr.

„POLITURA"

1. tur, tura, rota, tara, lura, Loara, pal, Pol, pot, port, 11. rura, lora, ara, pora, para, aparat, lita, tiul, Pola, ul 21. rola, atoli tata, ta, to, lato, ruta, Ola, Ala, lala, 31. potop, topola, Lola, Lila, tort, tor, rota, tipa, pali, papa, 41. pilot, polip, aura, lot, trup, polot, ropa, pop, lala, Prut, 51. lira, portal, urra, Po, trapi, trupa, aparatura, rorata, trop, tatar, 61. Piotr, atut, pat, Ratti, prali, utuli, palto, luta, para, opluta. 71. tarapata, Upita, pita, lupa, pola, litr, „Tatra", lula, tuli, tula, 81. ultra, auto, otula, oto, litra, tora, aport, aut, opal, Ural, 91. papilot, liliput, palolo, la Plata, tapla, papla, raut, tapir, pirat, Pirot, 101. trata, Raort, aorta, polor, pipa, patrol, opat, pipal, ar, ait, 111. Otto, Oporto, porto, ruptura, tup, aura, urlop, opar, pruta, tiara, 121. Rita, itr, rat, poi, tai, roi, pili, pilili, pitolili, potopili, 131. orali, tropili, Aral, Illa, lit, Ira, ona, pupil, Lilpop lir, 141. orla, Rapallo, Apollo Polar, tu, L. O. P. P., top, lat, Tola, Loio, polo, Paula, 151 tarta, t pora utop, port, la, poto, ort, potarta, truta, luti, 161. tli, upaita, raport, tarl:, papra, oparta, oplata, opali, tup, tip-top, 171. Till, Tatru, lora, Laputa, polor, parta, Lolita, Alp, al pari, popili, 181. upiora, p opil, piuri, pirop, Prot, protopop.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Alicja Zajdówna — miło mi Cię poznać, może będziesz w przyszłości nadsyłała rozwiązania zagadek, spróbuj. Lucia Pitalówna — jakże się cieszę, Dziecino droga, że „Dzwoneczek" choć trochę zastępuje Ci brak koleżanek. Losem swoim się nie martw; nic się nie dzieje bez woli najlepszego Boga. Może twoje cierpienia wysłużą Ci niebo, tylko nie narzekaj, a dziękuj Bogu nawet za chorobę, bo to wielka łaska, chociaż ludzie tego nie rozumieją. Pisuj częściej do Dzwoneczka, a zawsze Ci odpowiemy. Biała różyczka i Gwiazdeczka — witam was, moje kwiateczki. Niedługo z Dzwoneczka utworzy się śliczny bukiecik, tyle w nim ładnych kwiatuszków. Piszcie odważnie i często. A rebus, czyście same wymyśliły? Jeżeli tak, to mi napiszcie, a umieszczę go Wam, bo narysowany dobrze i odpowiednio do słów; łamigłówkę geograficzną umieszczę. Kazia w Jordanowie — bardzo miło mi było otrzymać list i odświeżyć wspomnienia. Wolałabym, żeby moja najmłodsza Czytelniczka była pogodniejszą i szczęśliwszą. Może kiedy chociaż Dzwoneczek rozjaśni czoło. Niestety nagrody przypadły innym w udziale. Pozdrowienia serdeczne. Andzia Stoeckerówna — jakże mię cieszy, że ten nasz konkurs przysporzył nam tylu przyjaciół; teraz i Ciebie, Andziu, do ich grona zaliczyć będę mogła. Nie zapominaj o Dzwoneczku i pisz do nas często. Szarotka i Niezapominajka — myślałam, żeście już po wakacjach o Dzwoneczku zapomniały; tembardziej ucieszył mię Wasz liścik. Pozdrowienia Adam Grabiec — witam Cię, nowy Przyjacielu. Mylisz się, sądząc, że rozwiązania muszą być zaraz po niedzieli, wystarczy jeśli je nadeślecie w tydzień po wyjściu z druku, t. zn. we środę lub czwartek. Spróbuj nadsyłać rozwiązania. Helena Persówna — Dzwon kazałam wysyłać pod podanym adresem. Prenumeratę prosimy przesłać załączonym czekiem P K. O Jan Graboś — żałuję, że nie mogłam dołączyć przysłanych wyrazów do konkursu, ale zaszło nieporozumienie. Zadanie polegało na tem, żeby urobić wyrazy zawierające tylko litery: p, o, l, i, t, u, r, a. Myszka — niestety sporo Czytelników przysłało więcej wyrazów; ale cieszy mię, że wam się ta zabawa podobała: będziecie mogli w towarzystwie zabawiać się w „inteligentkę", a miło i korzystnie czas zejdzie. Andrzej Sowa — dziękuję Ci za serdeczny i miły list; do Dzwoneczka możesz pisać tak, jak potrafisz, nawet bez przepisywania, każdy list z radością witam, Mam nadzieję, że i nadal o nas pamiętać będziesz. Tadeusz Miśko — imy Ci serdeczne ślemy pozdrowienia.

Wychodzi pod redakcją Dr. E. Estreicherowej.
Redaktorka przyjmuje (Straszewskiego 18-19) w poniedziałki i piątki od 10-11 i we środy od 3·30-4·30
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, Kaz. Wielkiego 95.